

Daniel Clark

ŻYWY
CZY
MARTWY?

Sens zmartwychwstania
Jezusa

Przekład
Jakub Kołacz SJ

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału
Dead or Alive?
The truth and relevance of Jesus' resurrection

© Daniel Clark 2007
All rights reserved. This translation of **Dead or Alive?**
first published in 2007 is published by arrangement
with Inter-Varsity Press, Nottingham, United Kingdom
Illustrations by Richard Jones

© Wydawnictwo WAM, 2011

Redakcja
Barbara Cabała

Projekt okładki i przygotowanie do druku
EDYCJA

NIHIL OBSTAT: Przełożony Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego ks. Wojciech Ziólek SJ, prowincjal,
Kraków, 24 marca 2011 r., l.dz. 75/11.

ISBN 978-83-7505-741-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Krótki przewodnik po sposobie cytowania Biblii	7
Przedmowa	9
Wprowadzenie: Po co czytać książkę o zmartwychwstaniu Jezusa?	13

Część pierwsza

Czy to ma jakieś znaczenie?

1. Czy jest tu kto?	25
2. Dlaczego Bóg nie zrobi czegoś, aby wyeliminować cierpienie?	45
3. Co się stanie po naszej śmierci?	60
4. Czy życie ma „sens”, czy ma „cel”?	77
5. Jaka religia – jeśli jakakolwiek – jest prawdziwa?	92

Część druga

Czy to prawda?

6. Patrząc na fakty	111
7. Czy dowody są wiarygodne?	124
8. Martwy...?	143
9. A może żywy?	172

Część trzecia

Co zatem?

10. Jakie są konsekwencje zmartwychwstania Jezusa?	201
11. Ze śmierci do życia	224
12. Martwy czy żywy?	245
13. Spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem	259
Postscriptum: co dalej?	275
Słowniczek	280

Krótki przewodnik po sposobie cytowania Biblii

Biblia nie jest jedną obszerną księgą, lecz zbiorem siedemdziesięciu dwóch ksiąg, pierwotnie napisanych przez wielu autorów w różnych językach, które powstawały na przestrzeni około tysiąca lat. Cytaty podawane są w następujący, ujednolicony sposób: najpierw zapisuje się skrót nazwy księgi, następnie numer rozdziału oraz numery wersetów. A zatem odsyłacz: Mt 28, 1-10 odnosi się do Ewangelii według św. Mateusza, do rozdziału dwudziestego ósmego i wersetów od pierwszego do dziesiątego. Gdy podaje się kilka odnośników do tej samej księgi, wówczas opuszcza się powtórzenia skrótów nazwy tej księgi, a wskazania na poszczególne fragmenty oddziela się średnikiem. Na przykład zapis: Łk 16, 19-31; 19, 1-10 odsyła nas do Ewangelii według św. Łukasza, do rozdziału szesnastego, a w nim do wersetów od dziewiętnastego do trzydziestego pierwszego, oraz do rozdziału dziewiętnastego tejże samej Ewangelii, do wersetów od pierwszego do dziesiątego. Jeśli mamy do czynienia z kilkoma odnośnikami do tego samego rozdziału, wówczas oddziela się je kropką. Na przykład zapis: Łk 24, 25. 44-47 oznacza, że mamy do czynienia z fragmentem Ewangelii Łukasza,

z dwudziestego czwartego rozdziału, wersety dwudziesty piąty oraz od czterdziestego czwartego do czterdziestego siódmego. Jeśli w końcu odwołujemy się do kilku rozdziałów tej samej księgi, wówczas numery oddziela się pauzą: Łk 3 – 5 oznacza, że chodzi nam o rozdziały trzeci, czwarty i piąty Ewangelii według św. Łukasza.

Istnieje kilka przekładów Pisma Świętego na język polski: uznawany za klasyczny tekst w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka SJ, wielokrotnie poprawiany i uwspółcześniany na przestrzeni kilku stuleci, dalej znana wszystkim i najpopularniejsza Biblia Tysiąclecia (w pięciu wydaniach, których teksty także różnią się między sobą), Biblia Warszawska, wydana przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, mamy także Biblię Warszawsko-Praską w przekładzie biskupa Kazimierza Romaniuka oraz najnowszy przekład Starego i Nowego Testamentu, wydany przed paru laty z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła (paulistów). W niniejszej książce korzystamy z tego ostatniego wydania.

Jakub Kołacz SJ

Przedmowa

Biorę do ręki pióro, aby napisać te parę słów, i robię to z ciężkim sercem. Dziś jest Wielka Sobota, a ja właśnie przejrzałem nagłówki naszych gazet...

To oczywiste, że czymś, co najbardziej w tym czasie zaprzęta moje myśli, jest zmartwychwstanie. Przyjrzałem się więc temu, co na ten temat napisano o Świątach Wielkanocnych i ich wymowie. Uderzył mnie fakt, że jedynie w prasie brukowej pierwsze strony poświęcono temu najważniejszemu dla chrześcijan świętu, ogłaszając: „Wielkanocny cud – twarz Jezusa na pisankach”, a obok komentarz: „Nie powinniśmy ich jeść, mamusiu”. Rzeczywiście Linda Bargas, kobieta mieszkająca w stanie Kolorado, cudu wielkanocnego dopatrzyła się w tym, że gdy obeschły barwniki na pisankach, które przygotowywała, na jednej z nich pojawiło się coś, co przypominać mogło twarz Jezusa. Informacja przekazana przez tę gazetę mogła naprawdę przerażać. Wielkanoc w żaden sposób nie wiązała się z problemami realnego życia, nie miała nic do powiedzenia światu borykającemu się z terroryzmem, cenami paliw, problemem rozpadających się małżeństw, z problemami politycznymi i zadłużeniem. Nic! Właściwie stała się ona jedynie jedną z wielu informacji, jakie

miały stać się pożywką dla brukowej prasy i dostarczyć dziwnego materiału i rozrywki.

Książka *Żywy czy martwy* wprost przeciwnie, stała się dla mnie uzupełnieniem tego, czego mi brakowało w prasie. Z drugiej strony niektóre z historii przemiany życia, jakie w niej zamieszczono, mogłyby zapełnić niejedną kolumnę poważnych gazet. Dobrze jest przeczytać historię Slobodana, który walczył w armii jugosłowiańskiej, stracił matkę w wypadku samochodowym, i brata w wypadku przy pracy, a po raz pierwszy usłyszał o Chrystusie gdy był w szpitalu psychiatrycznym. Dobrze jest przeczytać opowiadanie Terry'ego, pierwszego z chuliganów skazanych za nieumyślne spowodowanie śmierci na stadionie Heysel w 1985 roku, który po odsiedzeniu wyroku i swoim nawróceniu udał się do rodzin kibiców Juventusu, prosząc ich o wybaczenie. Dobrze jest przeczytać o Darren, która żyje z porażeniem mózgowym i pisze: „Jako chrześcijanka wierzę i ufam Bogu, który cierpiał. On rozumie moje cierpienie i kocha mnie bezwarunkowo”.

A jeśli są to historie godne pierwszych stron gazet, to jakie fakty leżą u ich podstaw? Na przykład, co sprawia, że czterdziestopięcioletnia Christine, chora na raka, którego nie można już zoperować, twierdzi: „Mogę z tym żyć dzięki wierze”. Jak można coś takiego wytłumaczyć? Cóż, miło mi stwierdzić, że Daniel Clark, autor tej książki, oferuje obszerny materiał, w którym znajdzie coś dla siebie zarówno zaangażowany poszukiwacz odpowiedzi, jak i cyniczny sceptyk. Jak to ktoś stwierdził, mamy tu do czynienia z faktami, które same mówią za siebie.

Daniel Clark swoją pracą przypomniał mi słowa św. Łukasza, który tak rozpoczyna swoją Ewangelię: *Postanowiłem też i ja zbadać dokładnie wszystko od początku* (Łk 1, 3). Ale mamy tu nie tylko odniesienia do materiału biblijnego, wiele miejsca poświęcono także wypowiedziom współczesnych krytyków. Na przykład znalazłem też coś na temat *Kodu Leonarda da Vinci*, coś bardzo ważnego, i dzięki temu każdy będzie mógł w inny sposób podejść do twierdzeń sir Leigha Teabinga.

Wszystko to sprawia, że nie mogę uniknąć zajęcia stanowiska wobec faktu zmartwychwstania Jezusa. Jego samego nie można zdegradować do świata zamkniętego w ścianach domów opieki, do fantazji oraz kolorowych pisanek. Nie! Jakakolwiek dyskusja na temat cierpienia, śmierci, religii oraz sensu życia musi uwzględnić fakt zmartwychwstania. Bardzo podoba mi się sposób, w jaki autor tej książki kończy poszczególne rozdziały:

„Jeśli On teraz leży w grobie, nie może pomóc nam w znalezieniu odpowiedzi na stawiane przez nas pytania”;

„Zostajemy sami nie tylko z naszymi pytaniami, ale także z naszym bólem”;

„W jaki sposób Jezus może sprawić, że zaczniemy żyć?”.

Rico Tice
Minister z protestanckiego kościoła
Wszystkich Świętych w Londynie

Wprowadzenie: Po co czytać książkę o zmartwychwstaniu Jezusa?

On urodził się w mało znanej wiosce jako niechciane, nieoczekiwane dziecko niezamężnej wieśniaczki. Do trzydziestego roku życia pracował fizycznie. Potem, przez trzy lata, był wędrownym nauczycielem i cudotwórcą. Tysiące ludzi poruszył swoją nauką. Tłumy zbierały się, aby go słuchać. Jego biografowie mówią nam, że w czasach, gdy nie znano jeszcze współczesnej medycyny, potrafił wyleczyć wielu ludzi mocą swojego słowa lub dotykiem, chorzy zaś pokonywali wiele kilometrów, czasami niesieni przez innych, aby mogli się z nim spotkać.

Nigdy nie powierzono mu żadnej władzy ani nie miał rzeczników prasowych, którzy zainteresowałiby jego osobą międzynarodowe środki przekazu. Nie studiował na uniwersytecie, nie ukończył żadnych szkół ani nie podróżował do odległych miejsc na świecie. Nie dokonał niczego, z czym zwykle łączy się słynne osobistości. Nie posiadał żadnych referencji – tylko własne.

Miał zaledwie trzydzieści trzy lata, gdy fala opinii publicznej zwróciła się przeciwko niemu: jego przyjaciele

zniknęli, a tłumy zaczęły domagać się jego śmierci. Ręce i nogi przybito mu do drewnianych belek i powieszono go pomiędzy dwoma kryminalistami. Kiedy umierał, żołnierze, którzy wykonali egzekucję, zagrali w kości o jego ubranie – jedyną rzecz, jaką posiadał.

Od tego czasu minęło dwadzieścia wieków, a jednak on wciąż jest o wiele bardziej znany niż ktokolwiek inny, kto chodził po ziemi. Wszystkie armie, jakie kiedykolwiek walczyły na świecie, całe lotnictwo, jakie bombardowało miasta i wioski, wszyscy posłowie, jacy kiedykolwiek zasiadali w parlamentach, wszyscy prezydenci i królowie, jacy kiedykolwiek rządili – wszyscy zebrani razem nie mieli tak wielkiego wpływu na życie ludzi na ziemi, jak on¹.

Dlaczego warto przyrzeć się Jezusowi?

Choć Jezus żył dwa tysiące lat temu, Jego postać wciąż zajmuje wyjątkowe miejsce w historii ludzkości. Wielkie osobistości, jak George Washington czy Napoleon Bonaparte, pamięta się jeszcze kilkaset lat później; można się spodziewać, że takich ludzi, jak Albert Einstein czy Martin Luther King będzie się podziwiać jeszcze za parę stuleci. Ale czy jest ktokolwiek inny, kogo urodziny dwa tysiące lat po fakcie obchodzimy jako narodowe święto w prawie dwustu krajach na świecie, w każdym zakątku naszej planety?

Dziś ponad dwa miliardy ludzi – jedna trzecia populacji świata – przyznaje się do tego, że są uczniami Chrystu-

¹ Tekst ten stanowi parafrazę z książki Jamesa Allana Francisa *One solitary life* (wyd. 1926).

sa. Jego narodziny stały się punktem, od którego w świecie zachodnim rozpoczyna się kalendarz; Jego nauczanie wpływa na wizję systemu sprawiedliwości społecznej; pamięć o Jego śmierci ma wpływ na stosowane przez nas terminy naukowe. Wiara w Niego inspiruje zwykłych ludzi do dokonywania niezwykłych rzeczy – odkrywca sir Francis Drake, naukowiec Izaak Newton, walczący o przyznanie wszystkim jednakowych praw Martin Luther King, pracująca na rzecz ubogich Matka Teresa z Kalkuty i inni od Jezusa właśnie czerpali swe inspiracje.

Jednak chociaż niezaprzeczalnie jest On kimś wielkim, a w naszym społeczeństwie wzrasta zainteresowanie sprawami duchowymi, potęguje się też ignorancja odnosząca się do Jezusa – przykładem tego jest niewinne pytanie pewnego małego chłopca, który zastanawiał się, dlaczego Jemu, założycielowi religii chrześcijańskiej, nadano imię, którego używa się wtedy, gdy ktoś przysięga? Wielu ludzi przestaje wierzyć w Jezusa wtedy, gdy zaczynają dorastać i wyzbywają się wiary w św. Mikołaja, a potem, już jako dorośli, nigdy nie powracają myślą do tego najbardziej wpływowego Człowieka, jaki kiedykolwiek żył na ziemi. Czy ty też zaliczasz się do tej grupy?

Dlaczego warto przemyśleć sprawę *zmartwychwstania Jezusa?*

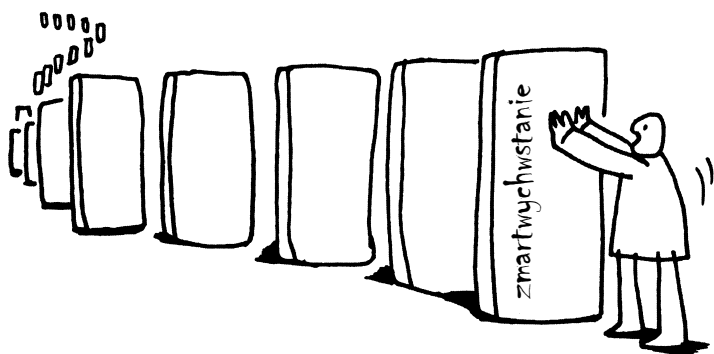
Jeśli życie Jezusa było znacznie ważniejsze niż życie kogośkolwiek innego na przestrzeni całej historii ludzkości, to Jego zmartwychwstanie – powrót do życia ciała po tym, gdy został publicznie zabity – musi zostać uznane za naj-

donioślejsze wydarzenie w historii świata. Żadna wojna ani klęska żywiołowa nie miała tak znaczących i długofalowych następstw. Gdyby Jezus pozostał w grobie po Jego ukrzyżowaniu w tamten pamiętny Wielki Piątek, świat już dawno by o Nim zapomniał. W najlepszym wypadku wspomniano by Go w przypisach na kartach ksiąg opisujących czasy Imperium Rzymskiego (pisano by o Nim: „Człowiek imieniem Jezus, który przez trzy lata był wędrownym nauczycielem, pociągnął za sobą dużą grupę współczesnych Mu mieszkańców Izraela, lecz założony przez Niego, rosnący w siłę ruch szybko stracił na znaczeniu po tym, jak Jezus został brutalnie zamordowany”).

Zmartwychwstanie Jezusa jest centralnym wydarzeniem wiary chrześcijańskiej. Jeden z pierwszych liderów chrześcijańskich pisał (1 Kor 15, 14-15. 17-19):

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to próżne jest nasze głoszenie i próżna jest nasza wiara. Jeśli nie ma zmartwychwstania, to świadczymy przeciw Bogu, że wskrzesił Jezusa, którego nie wskrzesił [...]. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to na nic wasza wiara i nadal jesteście w grzechach. Wówczas także ci, którzy pomarli w Chrystusie, są zgubieni. Jeśli Chrystus jest naszą nadzieją tylko w ziemskim życiu, to jesteśmy bardziej godni pożałowania niż wszyscy ludzie.

Innymi słowy, jeśli poruszyć fundament, jakim jest wiara w zmartwychwstanie, wtedy cały gmach chrześcijaństwa runie i obróci się w gruzy – wówczas chrześcijańskie nauczanie będzie bezużyteczne, chrześcijańska wiara daremna, chrześcijańska prośba o przebaczenie zła z przeszłości nie będzie miała sensu, a chrześcijańska nadzieja będzie zwykłą fantazją.



Zatem taki jest nasz cel: z perspektywy zmartwychwstania Jezusa szybko ocenić, czy ma On – a może nie ma – coś ważnego do zaoferowania współczesnemu światu. Jeśli twierdzenie o Jego powrocie do życia jest niczym więcej jak zwykłą przesadą, to natychmiast i bez wahania możesz skreślić chrześcijaństwo z listy duchowych dróg człowieka. Jeśli jednak zmartwychwstanie jest faktem, to tym samym ukazuje nam ono, że mamy tu do czynienia z prawdziwą duchową mocą i że warto oprzeć na niej swoje życie.

Czy zdarzyło ci się kiedykolwiek uważnie przyjrzeć się faktom, jakie łączą się ze zmartwychwstaniem Jezusa?

Dlaczego powinniśmy zajmować się zmartwychwstaniem Jezusa?

Nie napisałem tej książki po to, żebyś czytając ją, tracił czas. Wcale nie jest wykluczone, że teraz myślisz, iż to obojętne, czy Jezus zmartwychwstał, czy też nie, ma to dla ciebie takie samo znaczenie, jak prognoza pogody na

Marsie. Ja jednak przekonałem się, że zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem wspaniałej nowiny – istotnej dla mnie tu i teraz; nowiny zbyt ważnej, abym ją zachował wyłącznie dla siebie. Miliony ludzi na całym świecie doszły do takiego samego wniosku i postanowiły podążać za zmartwychwstałym Jezusem. Istotnie, już od pierwszych dni istnienia chrześcijaństwa informacja ta – o Jezusie i Jego zmartwychwstaniu – była głoszona jako „Dobra Nowina” – nowina, która jest przeznaczona dla ciebie i twoich dzieci, i dla wszystkich pokoleń, które kiedykolwiek nadejdą (por. Mk 2, 12). Czy nie jest ci miło zawsze, gdy słyszysz jakąś dobrą nowinę?

Co więcej, zmartwychwstanie Jezusa rzuca światło na niektóre z ważnych pytań, jakie wszyscy sobie zadajemy, pytań dotyczących życia, śmierci, Boga i sensu życia. W pierwszej części tej książki przyjrzymy się tym problemom właśnie z tej perspektywy. W drugiej części skoncentrujemy się na faktach odnoszących się do zmartwychwstania Jezusa, dzięki czemu ty jako czytelnik sam będziesz mógł sobie odpowiedzieć, czy wierzysz, że Jezus powstał z grobu i już więcej nie umiera. W trzeciej części postaramy się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Jezus i Jego powstanie z martwych jest istotnie taką Dobrą Nowiną dla każdego z nas.

Ale przede wszystkim chcę wyjaśnić, że nie mam zamiaru przekonywać cię, iż zmartwychwstanie Jezusa rzeczywiście jest faktem i że ma to ogromne znaczenie dla każdego z nas – w końcu przecież świat, w którym żyjemy, wcale nie jest zainteresowany żadnymi pobożnymi teoriami. Jezus stwierdził, że przyszedł po to, aby

ofiarować nam „życie w całej jego pełni”, dlatego chcę ukazać, że podążanie za Zmartwychwstałym jest czymś, co naprawdę wpływa na przemianę życia. W książce tej chcę podsunąć ci garść wskazówek, jak być uczniem Jezusa. Świadomie wybrałem i zamieszczam tu świadectwa życia różnych osób, mieszkających w różnych miejscach na świecie, aby pokazać, że Jezus autentycznie *oferuje* nam pełnię życia i że Jego dar przeznaczony jest dla wszystkich ludzi w każdym miejscu na ziemi. Przyjrzenie się tym historiom jest dobrą metodą, aby samemu dojść do wniosku, że postępowanie drogą zmartwychwstałego Jezusa jest także i dziś atrakcyjnym wyzwaniem.

Słowo do ciebie

Czy nie uważasz, że warto zastanowić się nad faktami i znaczeniem tego najważniejszego ze wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce w historii świata, zwłaszcza że jeśli istotnie coś takiego się wydarzyło, to jest to dobra wiadomość, która ma wpływ na twoje życie?

Prawdziwa historia

Sally Phillips jest aktorką komediową i współtwórczynią programu *Smack the Pony*, występowała też w filmach o *Bridget Jones*. Ostatnio zagrała w *Green Wing* oraz *Jam and Jerusalem*. Mieszka w Londynie.



Sally, jak to się stało, że zostałam chrześcijanką i w jaki sposób decyzja ta wpłynęła na twoje życie?

Od kiedy skończyłam studia, byłam obojętna religijnie. Brałam udział w sztuce wystawionej na festiwalu w Edynburgu pt. „Jesus II: He’s back from the dead, he’s cross, he’s everywhere and he wants your soul”. Na okładce programu tej sztuki mieliśmy wizerunek Jezusa z karabinem maszynowym w ręce. Podobała mi się moja antychrześcijańska postawa. Uważałam, że wszyscy chrześcijanie źle się ubierają, są powierzchowni i pyszni.

Cztery lata później zaczęłam interesować się magią. I wtedy zaczęłam miewać koszmarnie sny. Pracowałam w środowisku, które nie miało nic wspólnego z chrześcijaństwem, i nie miałam komu opowiedzieć o mojej traumie religijnej. W końcu stanęłam któregoś dnia przed wystawą księgarni i zaczęłam się zastanawiać, co by było, gdybym kupiła sobie Biblię?

Zdarzyło się, że kręcąc kolejną komedię, pracowałam z dwoma chrześcijanami: pewnym aktorem, który bardzo afiszował się ze swoją wiarą, oraz statystą, który był bardzo dyskretny. Po sześciu tygodniach zażartych dyskusji z nimi, o 3 w nocy, w centrum handlowym tenże aktor pomodlił się nade mną – i wtedy zostałam chrześcijanką. Czułam się bardzo samotna, dopóki ten drugi nie wprowadził mnie do Kościoła, gdzie spotkałam nowych przyjaciół – w Kościele do dziś czuję się jak w domu.

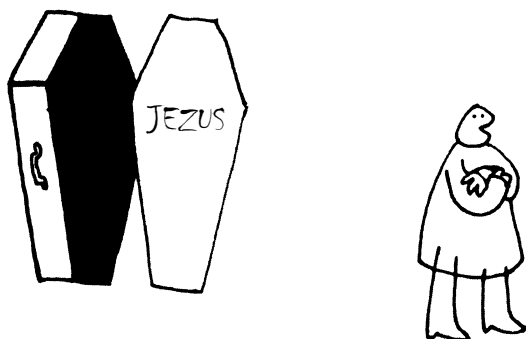
Przemiana mojego życia okazała się nie lada wysiłkiem, zresztą do dziś jest to ciężka praca. Czymś szczególnie trudnym była „amnestia kłamstwa”. Wszystko zmieniło się diametralnie. Zanim zaczęłam wierzyć, moje

pisanie było trochę „chore” – pełno tam było rzeczy, które rodziły się z postawy gniewu i niezadowolenia. Od kiedy stałam się chrześcijanką, zaczęłam pisać scenariusze, w których ukazuję zwykłych ludzi, nieustannie borykających się z pewnymi problemami, ale są to pozytywne postaci. W ten sposób staram się postępować na drodze mojej chrześcijańskiej wiary.

Na początku ludzie złościли się na mnie, ponieważ bali się, że będę ich osądzać. Od niedawna wiele się zmieniło – może dlatego, że sama czuję się pewniejsza w wierze i bardziej ufam Jezusowi.

Część pierwsza

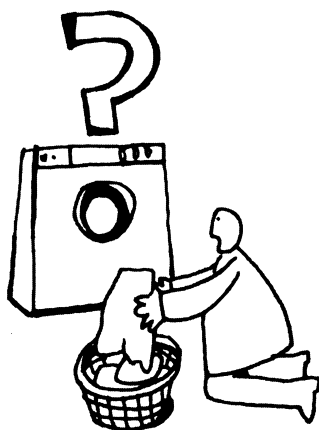
Czy to ma jakieś znaczenie?



Czy zmartwychwstanie Jezusa może pomóc nam znaleźć
odpowiedzi na wielkie życiowe pytania?

1. Czy jest tu kto?

W pewnym momencie życia każdy z nas zaczyna zadawać sobie ważne pytania. Kiedy stoimy na przystanku, czekając na spóźniony autobus, kiedy po tygodniu pracy wkładamy do pralki pranie, zaczynamy się zastanawiać, czy w naszym życiu jest jeszcze miejsce na coś więcej niż tylko rutyna? Kiedy ktoś z naszych przyjaciół zachoruje lub ulegnie wypadkowi i jego życie stanie na głowie, pytamy siebie, dlaczego na świecie jest tak wiele cierpienia. Gdy umrze ktoś bliski, zastanawiamy się, jak to będzie, kiedy sami będziemy musieli odejść.



W pierwszych rozdziałach tej książki postaramy się przyjrzeć tego typu pytaniom:

- Pytaniom o cel: ku czemu zdąża nasze życie?
- Pytaniom o przeznaczenie: co będzie z nami po naszej śmierci?
- Pytaniom o cierpienie: dlaczego jest go tak wiele na świecie?
- Pytaniom o Boga: czy On istnieje? A jeśli tak, to jaki jest?

Często pytania takie, jeśli zatrzymamy się nad nimi dłużej, przyprawiają nas o ból głowy, dlatego rezygnujemy z szukania odpowiedzi i dalej zajmujemy się własnymi sprawami. Albo właśnie w tym kluczowym momencie – gdy tak rozmyślamy – nadjedzie autobus, na który czekaliśmy, i natychmiast zapominamy o pytaniu, które kielkowało nam w głowie. Kiedy indziej wzbraniamy się przed tego typu pytaniami, ponieważ boimy się odpowiedzi, jakie mogą nam się nasunąć. Albo po prostu rezygnujemy ze stawiania sobie jakichkolwiek pytań, przekonani, że i tak nie znajdziemy na nie odpowiedzi. Życie nie zawsze ma głęboki sens – a to nie tylko nas boli, ale jest także powodem głębokich rozczarowań. Wewnętrznie jednak czujemy, że bardzo pragnęlibyśmy uzyskać na nie odpowiedzi.

**Życie nie zawsze ma głęboki sens –
a to nie tylko nas boli, ale jest także
powodem głębokich rozczarowań.**

Czy istnieje jakiś klucz, który pozwoliłby nam znaleźć odpowiedź na niektóre z naszych wielkich pytań? Jestem przekonany, że takim kluczem jest Jezus, a zwłaszcza fakt Jego zmartwychwstania. Na pierwszy rzut oka nie wygląda On jednak na kluczową postać – żył dwa tysiące lat temu, działał na obszarze i w kulturze tak różniącej się od naszej. Z drugiej jednak strony nasze wielkie pytania nie są nowymi problemami: od kiedy *homo sapiens* pojawił się na świecie, ludzie zastanawiali się nad tym samym. Zatem nie należy zbyt łatwo wypuszczać z ręki starego „klucza” do zrozumienia problemów człowieka. Bo też czy jeśli naprawdę poszukujemy odpowiedzi na nurtujące nas problemy, nie warto skorzystać z każdej nadarzającej się okazji?

Być może wcale nie wierzysz w to, że Jezus naprawdę żył, umarł i zmartwychwstał, innymi słowy, może nie wierzysz, że klucz, o którym mówimy, w ogóle istnieje. Mimo wszystko zapraszam cię, abyś zastanowił się przez chwilę – załóż, że zmartwychwstanie Jezusa jest faktem... Jeśli to pomogłoby ci odnaleźć sens życia, z pewnością warto zastanowić się nad Jego życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem – to zrobimy w drugiej części tej książki. Ale zanim do tego dojdziemy, sprawdźmy, czy ten „klucz” pasuje do jakiegokolwiek zamka...

Szukając Innego

Czy zdarzyło ci się kiedykolwiek, że gdy patrzyłeś na piękno natury, w uniesieniu zabrakło ci tchu? Pamiętam do dziś sytuację, gdy jadąc samochodem górską drogą, musiałem bardzo uważać, aby skoncentrować się na szo-

się, ponieważ wzrok uciekał mi ku majestatycznym widokom, jakie rozciągały się wokół. A kiedy indziej zachwycałem się widokiem olśniewających kolorów i misternej struktury podwodnych raf. W takich chwilach słowa nie wystarczają, aby opisać piękno, nawet wspaniałe fotografie są wyłącznie bladym wspomnieniem wzniosłych przeżyć. Człowiek wtedy zaniemówi z wrażenia. Duch w dziwny sposób wznosi się ku innym wymiarom. Niektórzy nazywają doświadczeniem tajemnicy owo doznanie, ten stan, kiedy wypełnia nas coś niezwykłego, nadprzyrodzonego.

Ale to nie wszystko – niektórzy podobne chwile uniesień przeżywają w zupełnie innych sytuacjach. Dla nich, na przykład, czymś „cudownym”, prawdziwym „duchowym przeżyciem” jest chwila, gdy po raz pierwszy biorą w ramiona nowo narodzone dziecko. Nawet ci, którzy deklarują się jako agnostycy – czyli tacy, którzy nie wiedzą: istnieje jakiś bóg, czy nie – przyznają, że tego typu doświadczenia zmuszają ich do poważnego zastanowienia się nad istnieniem duchowego świata.

Gdyby zapytać ludzi, czy wierzą w Boga, to znaczny odsetek odpowiedziałby twierdząco: w jakiegoś boga wierzą, znacznie trudniej jest im powiedzieć, jaki jest ten ich bóg. Zapytano kiedyś pewnego komika, czy mógłby powiedzieć coś konkretnego o Bogu. „Nie mogę – odpowiedział – nikt mnie nigdy nie pouczył, w kogo mam wierzyć i jak mam to robić”. Zapytano go więc, czy kiedykolwiek się modlił. „Oczywiście – powiedział – modłę się nieustannie: Wyrwij mnie z tego bałaganu. Ale tak naprawdę nie wiem, do kogo się modłę”.



Niezależnie od tego braku pewności, mamy do czynienia z rosnącym zainteresowaniem sprawami duchowymi. W naszym coraz bardziej szalonym i stresogennym świecie coraz więcej i więcej osób dochodzi do przekonania, że potrzeba im duchowej energii i siły, aby mogli zmierzyć się z problemami życiowymi; potrzeba im też spokoju wewnętrznego, aby mogli odpocząć i nabrać nowych sił. Wielu zwraca się ku alternatywnym lub wschodnim szkołom duchowości, szukając w nich dla siebie inspiracji. Niektórzy zwracają się ku Matce Ziemi, jeszcze inni szukają boga w samych sobie.

Jednak także te formy duchowości nie są w stanie dać człowiekowi wiele pewności. Madonna stwierdziła kiedyś, że „Każdy ma swojego własnego boga” oraz że ona sama zwraca się do swojego, aby „pomógł jej wznieść się ponad problemy codzienności i uwolnić się od wszystkiego, co ją przytłacza, od świadomości umierania i wszystkich tego typu spraw”. Jednak gdy poproszono ją, aby powiedziała

coś więcej na temat tego jej boga, odpowiedziała: „Wiecie, właściwie to nie mam wyraźnej wizji boga, ponieważ taka jestem, że wystarczy mi pół godziny i potrafię całkowicie zmienić zdanie”².

Wielu z nas *uważa*, że „coś w tym wszystkim musi być”, wielu też w sercu *żywi nadzieję*, że tak jest w rzeczywistości, lecz szczerze mówiąc, nawet naszym najlepszym nadziejom wciąż brak jest światła. Bez odpowiedzi pozostaje więc pytanie: Czy jest tam kto? A jeśli tak, to jak ten ktoś wygląda? Jak rozwiązać tego typu problemy?

A co się zmieni gdy założymy, że Bóg stał się jednym z nas?

Wyobraźmy sobie, że małą dziewczynkę z odległej afrykańskiej wioski zabrano na wycieczkę do Anglii. Słyszała, że tu mieszka królowa, ale ponieważ nigdy nie oglądała telewizji, nie ma pojęcia, jak ona wygląda. Idąc do Pałacu Buckingham, dziewczynka zadaje swemu przewodnikowi wiele pytań: „Jakie królowa ma włosy – długie i jasne?” „A czy jest wysoka? A może jest tęga?” (przecież w niektórych rejonach Afryki tylko takie osoby uważa się za ładne i przystojne). Przy wejściu do pałacu zobaczyła stojącego na straży wartownika. „O, czy królowa ubrana jest tak jak on?” – zapytała, wskazując na czerwony mundur i wysoką, futrzaną, czarną czapę.

Dziewczynka jest tak podekscytowana wizytą w królewskim pałacu, że aż podskakuje z radości, wymachuje

² Fragment wywiadu Andrew Neila dla *The Sunday Timesa*, cyt. za: Vaughan Roberts, *Turning Points*, „Authentic” 1999, s. 48-49.

rączkami i wykrzykuje coś, zachęcając królową, aby wyszła do nich. W tym momencie jednemu ze strażników zrobiło się jej żal, podszedł do niej i powiedział: „Przepraszam, panienko, ale królowa jest teraz zajęta. Ale jeśli chcesz, możesz stanąć tu przy mnie i zrobić sobie zdjęcie na pamiątkę”. Dziewczynka poczuła się jak zdruzgotana i niczym nie można jej pocieszyć. Pomyślała, że ktoś taki jak królowa wcale nie istnieje i nie można jej było przekonać, nawet pokazując jej kiosk z widokówkami i kartkami, na których widniała fotografia królowej. Następnie razem z przewodnikiem poszli do parku, aby popatrzeć na pływające w stawie kaczki.

To oczywiście, że dziewczynka potrzebowała jedynej rzeczy: aby królowa wyszła na balkon i pomachała im ręką, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby zeszła do niej i zamieniła z nią parę słów, a może nawet razem z nią i przewodnikiem poszła pokarmić kaczki.

Czasami jesteśmy podobni do dzieci – staramy się odgadnąć, jaki jest Bóg. Takie zgadywanie może być całkiem niezłą zabawą, robimy to nieraz szczerze i z głębokim przekonaniem, ale ostatecznie modląc się wieczorem, jedyną rzeczą, której od Boga potrzebujemy (zakładając, że ktoś taki w ogóle istnieje), jest Jego objawienie się nam. Jeśli tego nie doświadczymy, to bardzo łatwo nam dojść do przekonania, że Boga nie ma.

Chrześcijanie wierzą, że Bóg, chociaż mieszka w niebie, obecny jest także w naszym realnym świecie, przechadza się pośród nas i z nami rozmawia. On to zdecydował, że objawi się w taki sposób, abyśmy mogli Go poznać i zrozumieć. W znanej piosence Joan Osborne

What if God was one of us padają pytania: „Gdyby Bóg miał imię, jak by ono brzmiało? Gdyby Bóg miał twarz, to jak by wyglądał?”. Gdybyśmy byli Izraelitami i żyli dwa tysiące lat temu, spotkalibyśmy się z Bogiem twarzą w twarz w Jezusie i przekonalibyśmy się, jak On wygląda. To zdumiewające pragnienie, ale w takim razie co można powiedzieć o Jego życiu, nauce i samym fakcie zmartwychwstania, które jest uzasadnieniem tej nauki? Czy Jezus może zadowolić nas – poszukujących Innego, czy może stać się dla nas trwałym punktem odniesienia na wzburzonym morzu naszej duchowej zgaduj-zgaduli?

Gdybyśmy byli Izraelitami i żyli dwa tysiące lat temu, spotkalibyśmy się z Bogiem twarzą w twarz w Jezusie

Życie i nauczanie Jezusa świadczy o Jego ponadludzkiej mocy

Każdy, kto czyta jedną z czterech najstarszych biografii Jezusa, jakie zachowały się do naszych czasów (które powszechnie znane są jako Ewangelie), wie, że Jezus był niezwykłym człowiekiem. Wszyscy też muszą przyznać, że miał ponadludzką moc, którą objawiał w różny sposób. Na przykład:

Nauczanie Jezusa. Jego nauczanie na temat moralności, etyki oraz życia duchowego wprawiało tłumy w zdumienie... ponieważ przemawiał do nich jak ktoś, kto miał władzę, a nie jak ci, którzy w tamtych czasach byli du-

chowymi przywódcami Izraela (por. Mk 1, 22). Muhammad, Gandhi, Dalai Lama oraz wszyscy inni duchowi przywódcy, jacy działali od czasów Jezusa aż do teraz, z uznaniem odnosili się do Jego nauki i zachęcali innych, aby postępowali według jej wskazań. Jej założenia zaadaptowali nawet niektórzy świeccy liderzy.

Jezusowa moc uzdrawiania. Lekarze, stosując nowoczesne metody i sprzęt, są dziś w stanie wyleczyć wiele chorób. Jezus za to leczył wyłącznie dotykiem i słowem. Po jednym z takich cudów, gdy do zdrowia powrócił sparaliżowany mężczyzna, który na oczach wszystkich wstał, wziął swoje nosze i wyszedł na zewnątrz, jeden z ewangelistów, opisujących dzieje Jezusa, zanotował, że wszyscy byli zadziwieni i wielbili Boga, mówiąc: *Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego* (Mk 2, 12). Ewangelie wspominają nawet takie sytuacje, gdy na wezwanie Jezusa powracali do życia zmarli. Nic więc dziwnego, że wszyscy *dziwili się ogromnie* (Mk 5, 42).

Władza Jezusa nad żywiołami. Meteorolodzy są w stanie przewidzieć nadejście burzy, nie mogą jednak jej powstrzymać. W łodzi miotanej falami na wzburzonym jeziorze Jezus rozkazał burzy, aby się uspokoiła – i tak się stało! Przerażenie, jakie ogarnęło wtedy tych, którzy z Nim byli, wskazuje, że nie chodziło tu wyłącznie o sprytne wyczucie odpowiedniej chwili na wypowiedzenie takich słów. Natychmiast zaczęli pytać siebie nawzajem: *Kim On właściwie jest, że nawet wiatr i jezioro są Mu posłuszne?* (Mk 4, 41).

Dziś wielu podaje w wątpliwość historie takie jak ta (w części drugiej zastanowimy się, czy są one historycznie

wiarygodne), jednak wtedy nikt nie wątpił, że cały ten katalog cudów wskazuje na wydarzenia, jakie naprawdę miały miejsce – wierzyli nawet ci, którzy Mu się sprzeciwiali (por. Mk 3, 22). W rzeczy samej byli oni pierwszymi, którzy przyznawali, że Jezus posiada ponadnaturalną moc.

**Wtedy nikt nie wątpił, że cały ten katalog
cudów wskazuje na wydarzenia, jakie
naprawdę miały miejsce – wierzyli nawet ci,
którzy Mu się sprzeciwiali.**

W każdym razie jasne jest, że Jezus wiedział, iż jest kimś więcej niż tylko normalnym człowiekiem i że posiada Boską moc. Jego słowa i działanie często wskazywały na to, że był świadomy tego, iż jest Bogiem. „Eksperci” od spraw religijnych tamtych czasów (którym nie podobało się to, co Jezus robił) byli jednymi z pierwszych, którzy zdali sobie z tego sprawę. Przy pewnej okazji szeptali między sobą: *Dlaczego On tak mówi? Błuzni! Któż może odpuszczać grzechy? Jedynie sam Bóg* (Mk 2, 7). Wiedzieli, że Jezus uważał się za Boga, a w dodatku mogli się przekonać, że Jego nadzwyczajne działanie potwierdzało Jego naukę.